WARSZAWA.
Piątek 14/26 Sierpnia

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 45.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartał. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie, też sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Cezaryusza Biskupa. Wschód słońca o g. 4 m. 57.— Zach. o g. 7. m. 7.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 19. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.

— Z Petersburga d. 4 (16) sierpnia. —

Przez Dyplomy CESARSKIE, z d. 1-go lipca, Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami: orderu Św. Aleksandra Newskiego: senator, opiekun honorowy Moskiewskiej Rady Opiekuńczej: jenerał-lejtnat Dymitr Achlestyszew; lejb-medyk Dworu CESARSKIEGO członek; wojenno-medycznego Komitetu Naukowego, radca tajny, Mikołaj Arendt; oraz orderu Św. Włodzimierza klassy 1-ej, senator, opiekun honorowy, rzeczywisty radca tajny, książę Jan Łabanów-Rostowski.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego. w Warszawie, d. 7 (19) sierpnia 1859 r.

I. Przez postanowienie Namiestnika Królestwa. W Deputacyi szlacheckiej Gubernii Płockiej. Zatwierdzony: Właściciel dóbr Teofil Żdżarski, członkiem honorowym deputacyi. Uwolniony od obowiązków: Na własne żądanie członek honorowy deputacyi Włodzimierz Kisielnicki.

II. Przez postanowienie rady administracyjnej. W Wydziale Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, mianowany: Starszy radca Najwyższej Izby Obrachunkowej, rzeczywisty radca stanu Swiderski-Kostiukowski, członkiem Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych.

III. Przez rozporządzenia Kommissyi Rządowych i władz oddzielnych. W Wydziale Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, mianowany: były lekarz szpitala Ś-ej Trójcy w Kaliszu lekarz kl. 2-ej, radca honorowy Kajetan Kostecki, p. o. lekarza powiatu Kaliskiego.

W Zarządzie Głównym Spisu i Zaciągu Wojskowego, mianowany: Dyetaryusz wydziału urlopowanych, przy głównym zarządzie spisu i zaciągu wojskowego Jan Chomiczewski, młodszym urzędnikiem kancellaryjnym w archiwum przy tymże zarządzie.

Namiestnik Królestwa, oświadcza podziękowanie swoje lekarzowi miasta Zakroczymia Antoniemu Wesołowskiemu, za bezpłatne udzielanie w latach 1846—1850 i 1558, pierwszych niezbędnych środków lekarskich chorym wojskowym 2-go batalionu Mochilewskiego pułku piechoty i 1-go polowego Inżenierskiego pułku.

(podpisał.)

NAMIESTNIK JENERAŁ-ADJUTANT
„KSIĄŻE GORCZAKOW.“

Panowie Rolnicy widzieć mogą dnia każdego wRedakcyi Kurjera, otrzymane przez to pismo próbki owsa zimowego ze zbioru tegorocznego w dobrach Milejów pod Lublinem, dziedzicznych W. Antoniego Rostworowskiego. Owies ten był posiany w łąkach nad rzeką Wieprzem i przyniósł plonu właścicielowi w przecięciu, po 12 kop. z morga 300-prętowego; zaś wydatek w ziarnie przeszło 2 korce z jednej kopy wynosi. Długość łodygi zerzniętej sierpem, zawiera łokci $3\frac{1}{2}$; zaś na pniu, do 4ch łokci dochodzi.

— Dzień onegdajszy liczyć się będzie do znaczących w dziejach rozwoju naszych kommunikacyj i handlowego ruchu, jako dzień otwarcia bezpośredniego związku między Warszawą a drogami pruskiemi. Nowa droga żelazna, oddziela się od Warszawsko-Wiedeńskiej na stacyi Ząbkowice i biegnie do Dąbrowy, na siedm wiorst odległej, śród kopalni węgla kamiennego i wielkich zakładów hutniczych; z Dąbrowy, przebywa Przemszę czarną, po pięknym moście żelaznym, dochodzi do stacyi granicznej pierwszej klassy w Sosnowcach, na werst ośm od Dąbrowy oddalonej. Ztąd biegnie jeszcze na Szląskim już gruncie, do stacyi pogranicznej pruskiej w Katowicach, przez most na rzece Brynicy, który pruskie Towarzystwo drogi Górno-Szląskiej zbudowało i dalej tą koleją łączy Warszawę z Berlinem, do którego, przez nowe urządzenie pociągów, w dwadzieścia kilka godzin dostać się będziem mogli. Koleją tą Górno-Szlązką, połączeni jesteśmy ze wszystkiemi drogami żelaznemi środkowej i zachodniej Europy. Dawniejsza zaś kommunikacya, przez stacye Granica i Szczakowa, łączy nas z austryackiemi drogami i włoskiemi. Znaczenie nowej drogi żelaznej Ząbkowicko-Katowickiej tem się jeszcze podnosi, że teraz, unikniemy straty czasu kilkunastu godzin, tak na nudnych formalnościach, drobiazgowych i dokuczliwych, przy przebywaniu granicy i komor celnych austryackich, jak na czekaniu w Wrocławiu lub w Szczakowy na pociągi do dalszej podróży. Wszystkie także transporta towarow, z Hamburga, Anglii, Francyi, Pruss i całej zachodniej Europy, dochodzić na teraz będą rychlej i taniej, bo wprost koleją Górną-Szląską, bez niepotrzebnych już turbacyi, straty czasu i ciężkich opłat na austryackich komorach celnych, które w Szczakowy tak nam się uczuwać dawały. Z drugiej strony, droga ta przechodząc najważniejsze nasze kopalnie węgla kamiennego, zbliży ten produkt, dziś przy wytrzebieniu lasów i rozwinięciu się fabryk wszelakich, coraz większej nabierający wagi, do Warszawy, do Łodzi i fabrycznego okręgu naszego, czem naturalnie przyczyni się do podniesienia ich działalności.

Komitet wystawy rolniczej w Łowiczu.

Podaje do powszechnej wiadomości, że w czasie tegorocznej wystawy rolniczej w Łowiczu, podobnie jak w roku zeszłym odbywać się będzie konkurs Oraczy. Meldować się można w biurze komitetu w Łowiczu od dnia 1 (13) września. Konkurs zaś odbędzie się w d. 8 (20) t. m. W deklaracyi wymienić należy, czy Oracz stanie do konkursu z własnym pługiem i sprzężajem, czy też pragnie mieć takowe dostarczone sobie na miejscu.

Przy tej sposobności przypomina komitet szanownym Ziemianom, że przeznaczone na wystawę przedmioty przyjmowane będą w Łowiczu w ciągu dni 1 (13), 2 (14), 3 (15) i 4 (16) września, że spóźnione przesyłki nie będą mogły być uwzględnione przy ocenieniu do nagród, ani też znaleść miejsca w katalogu wystawy, że wreszcie machiny i narzędzia rolnicze, których ocenienie zawisło od prób z niemi odbytych, już w dniu 3 (15) września powinny być gotowe do wystąpienia pod ocenienie sędziów w Łowiczu.

Co się tyczy inwentarza na wystawę przeznaczonego, meldunek dopełniać można w biurze komitetu w Łowiczu od d. 1 (13) września r. b. samo zaś dostawienie inwentarza nastąpić powinno z rana w d. 7 (19) t. m.—Prezes, radca tajny J. Łaszczyński.—Sekretarz komitetu, O. Flatt.

Dyrektor drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Zawiadamia, że wedle nowego rozkładu jazdy, ob dnia 14 (26) sierpnia b. r. pociągi wychodzić będą z Warszawy: o godzinie 6ej rano, Sznel-

PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(*Dalszy ciąg*, patrz Nr. 44 Kr.)

Najciekawszym jest pałac paszy w Mossul o pół mili od miasta położony. Składa on się z kilku budowli stojących w pośród rozległych ogrodów, tem piękniejszych, iż są jedynemi prawie w całej okolicy; daleko bowiem w około nie widać ani jednego drzewa.

Podczas pobytu mego w Mossul przechodziły tamtędy przypadkowo wojska tureckie. Pasza wyjeżdżał tam naprzeciw nich, wszedł później na czele piechoty do miasta, konnica rozłożyła obóz za miastem, przy brzegu Tygru. Wojska te znalazłam daleko lepiej ubrane i wyćwiczone jak te, które widziałam w roku 1842 w Konstantynopolu.

Wypocząwszy nieco ze znojów podróży, pojechałam w towarzystwie pani Rassam i niejakiego pana Ross do ruin leżących z drugiej strony rzeki pod wsią *Nebi-Junus*, a następnie do 18 mil odległych ruin *Tel-Nemrod*.

Według podania Strabona, miasto *Niniwa* było większe jeszcze jak Babilon. Potrzeba było iść trzy dni, ażeby go na około obejść. Mury warowne, uzbrojone w 500 wież, były na 20 metrow wysokie i tak grube, że trzy wozy mogły wygodnie obok siebie po nich jechać. Miasto to założył król assyryjski Ninus na 2200 lat przed narodzeniem Chrystusa.

Dziś wszystko ziemią pokryte i tylko rolnik, orząc pole, spotyka gdzieniegdzie kawał cegły lub marmuru. Łańcuchy wzgórz, ciągnące się wśród okiem niezmierzonej płaszczyzny na lewym brzebu Tygru, pokrywają resztki miasta tego.

W roku 1846, angielskie towarzystwo starożytności wysłało znakomitego uczonego, p. Layard, do Mossul, w celu robienia tamże poszukiwań. Pierwsza to była próba, i powiodła się jaknajlepiej.

Poprzekopywano w wielu miejscach wzgórza około *Nebi-Junus*, i natrafiono na przepyszne pałace i komnaty ozdobione rzeźbami przedstawiającemi królów, bożków, i wojowników, różne bitwy, pochody tryumfalne, polowania i t. p. Lecz pomimo największej troskliwości, niepodobna było nic od uszkodzenia ochronić.

Skoro odkopano ziemię, natychmiast wszystko pękało i rozsypywało się, a to skutkiem okropnego pożaru, któremu uległo było całe miasto.

Niedaleko Nebi—Junus znajdują się źródła siarczane, wytryskujące w pośród naturalnych sadzawek, które opasano murami. Kto chce może się bezpłatnie kąpać w tych sadzawkach; naznaczono osobne godziny dla kobiet, osobne dla mężczyzn.

Nazajutrz pojechaliśmy konno do meczetu *Elkosz*, stojącego blisko miasta. w którym znajduje się grób Sema, syna Noego. Nie pozwolono nam zajrzeć do tego przybytku.

Trudno sobie wystawić wytrwałość koni arabskich; zrobiliśmy dnia tego w największym biegu i podczas najsilniejszego upału 40 mil drogi, i nie widać było na nich wielkiego znużenia. Mówiono mi, że to jest niczem w porównaniu kursów, jakio odbywają konie pocztowe. Stacye pocztowe leżą co 50 do 70 mil ang. Tym sposobem można jechać pocztą z Mossul przez Tokat aż do Konstantynopola. Najlepsze konie arabskie znajdują się w okolicy Bagdadu i Mossulu.

Rozpatrzywszy i wywiedziawszy się w Mossul żs mogę odbyć podróż do Persyi z niewielkiem niebezpieczeństwem, a przynajmniej z prawdopodobieństwem że przedsiewzięcie to może mi się udać, zaczęłam szukać karawany jadącej do Tauris. Nieszczęściem jednakże żadna nie szła wprost tamże, lecz tylko zbaczając i zatrzymując się co chwila. Nie mogłam także mieć nadziei spotkania ani jednego Europejczyka na całej drodze.

Wszystkie te okoliczności nie zachwiały mnie jednakże w mym zamiarze i zgodziłam się z kon-

cug do Stacyi Sosnowce, Granicy i Łowicza; o godz. 10 min. 45 rano, osobowy do stacyi Sosnowce, Granicy i Łowicza; o godz. 5 po południu, osobowo-towarowy do Piotrkowa i Łowicza. Przychodzić będą do Warszawy: o godzinie 12-ej w południe, osobowo-towarowy z Piotrkowa i Łowicza; o godz. 5-ej po południu osobowy ze stacyi Sosnowce, Granicy i Łowicza; o godz. 10-ej wieczór, Sznelcug ze stacyi Sosnowce, Granicy i Łowicza. Szczegółowe rozkłady jazdy znajdują się na wszystkich stacyach i przystankach.

Gubernator Cywilny Warszawski.

W roku 1812, król Saski jako Książe Warszawski, ofiarował dla kraju Polskiego z własnego w Saksonii zakładu owiec cienkowełnych sztuk 250, z których podług zamiaru ofiarującego, założoną została owczarnia rządowa, dla podniesienia i uszlachetuienia owczarni prywatnych krajowych, i wzbudzenia popędu do ich zakładania.

Cel ten przez dostępną sprzedaż baranów i matek, śpiesznie osiągnął skutek, tak dalece, że owczarnie rządowe dla zadosyć uczynienia wymaganiom kupujących owce, podniesiono w r. 1825 do ilości sztuk 3158 i starano się przez zakup najcelniejszych zagranicznych baranów, zawód owczarni pierwotnych w czystej krwi utrzymać, a nawet coraz bardziej takowy uszlachetniać.

Ta owczarnia rządowa, dopełniwszy w miarę czasu swego przeznaczenia, pierwotnie zmniejszona do ilości sztuk 1500, dziś jest przygotowaną do zupełnej sprzedaży od dnia 22 września (4 października) 1859 r. a to bądź pojedynczemi baranami z wolnej ręki, podług cen stałych, bądź partjami podług woli ubiegających się, przez licytacyą od cen normalnych, z wolnością bądź zapłacenia całej waluty na raz jeden, bądź z podziałem na raty z opłatą prawnego procentu i postawieniem na to odpowiedniej rękojmi. Ponieważ zaś pożądanem jest, aby owce tak wysoko poprawne i pod względem cienkości wełny zagranicznym nieustępujące, dostały się obywatelom mającym wyższą znajomość chowu onych, przeto zawiadamia o powyższej sprzedaży owiec, interessowanych obywateli ziemskich, że ceny stałe owiec rządowych do sprzedaży przecnaczonych są następujące:

baran elekt	rs.	30
baran klassy I, . . .	rs.	15
matka elekta . . .	rs.	30
matka elekta roczna . .	rs.	7
matka klassy I, . . .	rs.	9 k. 45
matka klassy II, . .	rs.	4
jagnię baranek . . .	rs.	2 k. 50
jagnię owieczka . . .	rs.	2 k. 25.

Pragnący ubeigać się o kupno tych owiec lub pojedynczych baranów, zgłosić się może, albo wprost do miejsca zakładu onych, to jest do dóbr rządowych Górno i Krajno pod miastem Kielce wGubernii Radomskiej, albo też do biura Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, gdzie mu stosowne objaśnienia i informacye udzielone zostaną. —Radca tajny Łaszczyński.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

Lima 12 lipca. Spokojność w Cuzco i okolicy zupełnie przywróconą została, nim jeszcze feldmarszałek San Romano, przybył na pole walki ze swemi wojskami. Już wtedy, kiedy znajdował się w Lampa, naczelnik powstania Zevalles umknął był, a tymczasem prefekt Garmendias dobrowolnie złożył urzędowanie, tak że prefekt rządowy Beltra znowu objął kierunek spraw i miasto zajął. Z uwagi że jutro podobny los spotkać może dzisiejszych zwyciężców, ci nie pozwalają sobie wymierzać kary. (*St. Anz.*)

A N G L I A.

Zdaje się, że ministeryum angielskie zupełnie jest spokojnie w przedmiocie rezultatów konferencyi w Zürich. Od czasu zawarcia preliminarjów w Villafranca, rząd angielski odrzucił ideę austryacką, że nie można już zakwestjonować tego co postanowionem zostało w tem miasteczku lombardzkiem. Ta postawa Angli, którą do dziś dnia utrzymuje, bardzo jest pożyteczną nietylko dla Włoch, ale nadto dla pewnych szlachetnych dążności objawiających się nawet w Wiedniu, gdzie jak słychać, dostrzegać się dają inne już wpływy sprzyjające zdrowej polityce pojednawczej i praktycznej. Słowem, można powiedzieć, że rzeczy układają się pomyślnie, a nawet piękną dają perspektywę na przyszłość. Stosunki między dworami angielskim i francuzkim, są dziś bardziej niż kiedy przyjacielskie, a rozległa amnestya udzielona przez cesarza przyłożyła się do uczynienia ich jeszcze serdeczniejszemi.

Londyn 20 sierpnia. Już od niejakiego czasu głoszono tu, że się zawiązało towarzystwo telegraficzne, wstępujące w szranki z pocztą miejscową, chce bowiem otoczyć Londyn siecią drutów dla przesyłania do wszystkich domów depeszy. W tym celu będzie 12,000 akcyi po 5 fun. szt. z których już 10,740 jest rozsprzedanych i na każdą 1 fun. szt. zaliczony. Gorliwie pracują nad urządzeniem 11 biur głównych, z któremi się łączyć będzie 89 stacyi bocznych. Spodziewają się aż 2 stycznia 1860 wszystko ukończyć. Dotąd ułożono pod brukiem ulic, już 6 mil ang. drutu, a po nad dachami rozciągnięto $3\frac{1}{2}$ mili długości drutu, ogół na 26 mil obliczono, ale z czasem i ten pierwotny plan znacznie się rozszerzy. Dyrektorom okrętu *Great Eastern* ofiarował p. Levers 20.000 fun. szt. za jedną podróż do Ameryki tam i na powrót tymże olbrzymem morskim, a gdy na to przystać nie chcieli, dodał jeszcze, że swoim kosztem dostarczy węgli ile na czas podróży będzie potrzeba. Wątpić jednak należy, ażeby dyrektorzy chcieli okręt wynająć, bo ogłosili, że tenże odbędzie przejazdzkę spacerową dwu dniową z Weimouth, a dopiero między 15 i 20 b. m. do Ameryki popłynie. Tylko pasażerów klassy pierwszej przyjmować będą, a koszta podróży, utrzymania, bez napojów, od 18 do 25 fun. szt. wynosić będą. (*Bres. Ztg.*)

Londyn 20 sierpnia. Królowa i książę małżonek udają się poniedziałek do Aldershott gdzie przenocują a we wtorek do Osborne powrócą. Dnia 29 b. m. rodzina królewska rozpocznie podróż jesienną do Balmoral, dokąd jej zapewne lord Russel towarzyszyć będzie, i jak słychać zamieszka w Abergeldie-Castle, leżącem tuż przy Balmoral, gdzie w latach poprzednich księżna Kent zwykle mieszkała. W dzień urodzin księżnej Kent, królowa i jej małżonek, jak to co rok bywa, wyprawili ucztę dla majtków na jachtach królewskich, dla strażników nadbrzeżnych i piechoty, stojących w East-Cowes, oraz dla robotników w Osborne zatrudnionych. W ogóle było do 600 osób, dla których rozbito namioty na murawie przed mieszkaniem królewskiem. Księżna Kent była obecną na uczcie.

Dziś ogłoszono dokładne sprawozdanie o stanie finansów indyjskich z lat 1857 i 1858. Rezultat z niego jest że wydatki wynosiły 38,345,000 f. szt. dochody zaś tylko 25,490,941 f. szt. brakujące 14,945,517 f. szt. dostarczono w drodze pożyczki. W Liverpool ogromny był pożar w magazynach Johnson, gdzie straty na 35,000 f. szt. obliczają. Flota kanałowa dziś ma z Spithead wypłynąć, na wysokości Ushaut przez tydzień krzyżować, a następnie zrobić wycieczkę z której około 20 września powróci. (*St. Anz.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń 19 sierpnia. Baron Bruck przedstawił cały szereg rozmaitych projektów finansowych, po których spodziewa się przywrócenia wartości papierom handlowym, dodając oświadczenie, że nie mógłby dłużej pozostać w urzędowaniu gdyby tych projektów nie przyjęto. Książę Paweł Esterhazy miał wczoraj posłuchanie prywatne u cesarza, a następnie długo się naradzał z hr. Rechberg. Powiadają że on stara się nakłonić rząd austryacki do zezwolenia na zwołanie kongresu europejskiego, dla ostatecznego urządzenia sprawy włoskiej, przekonawszy się że Napoleon III również usilnie pragnie zwołania kongresu i niezawodnie prędzej czy później takowy zaproponuje. Wiadomość podana przez Borsenhalle, jakoby cesarz Francuzów miał oświadczyć gotowość swoją, do wprowadzenia książąt Toskanii i Modeny mocą oręża do księstw, jest bezzasadną. Nigdy tego cesarz nie oświadczał, chociaż tu sobie tego życzą żeby tak było. Stosunki między wielkiemi mocarstwami Niemiec są zawsze na tej samej stopie, ani śladu jakowego zbliżenia się między niemi dopatrzeć się nie można. Podróż cesarza Franciszka Józefa z cesarzową do Ischl jest wcale niepewną, może z niej nic nie będzie.

Wiedeń 21 sierpnia. Obrady nad reformami mającemi nastąpić w administracyi cesarstwa postępują naprzód i wkrótce spodziewać się należy ostatecznych rezultatów. Czy takowe odpowiedzą oczekiwaniu, teraz powiedzieć nie można, ale dało się spostrzedz że w ostatnich czasach wpływ małego a silnego stronnictwa dotychczas paraliżującego, już nie jest przeważnym. Zmiana rady państwa na senat, do którego reprezentacye prowincyonalne delegować mają z pośród siebie po większej części deputowanych, jest uważana za rzecz już postanowioną i niewątpliwą. Równie pewną ma być rzeczą, że wypracowane w zeszłym roku projekta ustaw prowincyalnych usu-

---

duktorem karawany które miała odejść do *Ravandus*. W chwili odjazdu jednakże ogarnęła mnie niespokojność; bojąc się ażeby dziennik z podróży moich nie przepadł, jeżeli mnie okradną lub zabiją, wyprawiłam wszystkie moje papiery do Europy.

Rozdział YY.

Dnia 9-go lipca wieczorem opuściłam Mossul i udałam się do Kanu położonego o milę od miasta, gdzie zastałam trzech ludzi i kilka sztuk bydła jukowego. Konduktor, nazwiskiem Ali, powiedział mi że ludzie jego wyruszyli już naprzód z rzeczami i że oczekują na nas w Kanie Nebi-Junus. Wkrótce przybyła reszta podróżnych. których było pięciu; jeden z pomiędzy nich zdawał się być bogaty, gdyż miał z sobą dwóch służących i powracał z pielgrzymki. O godzinie dziesiątej wieczór wyruszyliśmy, i ujechawszy cztery mile drogi, przebyliśmy łańcuch wzgórz, które stanowią linią graniczną pomiędzy Mezopotamią i Kurdystanem.

10-go lipca wieczór jechaliśmy obszerną piękną równiną; księżyc świecił, i chłodził lekki wiaterek. Właśnie chcieliśmy stanąć w tem miejscu, i nie jechać dalej nocą, ponieważ karawana nasza była mała, a Kurdystan źle osławiony. Jechaliśmy cieniem, blisko stert zboża rzędem stojących, gdy raptem wyskoczyło z za stert sześciu drągalów z grubymi kijami; schwyciwszy konie nasze za uzdy, zaczęli wywijać kijami i okropnie wrzeszczeć. Byłam pewna że już po nas, i dziękowałam Bogu za to iż mnie natchnął szczęśliwą myślą wysłania papierów moich z Mossul. Tymczasem jeden z naszych ludzi zeskoczył z konia, uchwycił jednego z napastników za kołnierz i przyłożywszy mu nabity pistolet do twarzy, zagroził że strzeli. Energiczny czyn ten skutkował; rabusie zaniechali natychmiast działania zaczepnego, zaczęli po przyjacielsku z nami rozmawiać i wskazali nam nawet dobre miejsce do rozłożenia obozu na noc; za tę ostatnią przysługę żądali jednakże od nas wynagrodzenia, którego im nie odmówiliśmy i zrobiliśmy pomiędzy sobą składkę. Przenocowaliśmy spokojnie, mając się wszakże ciągle na baczności, ponieważ nie dowierzaliśmy pokojowi zawartemu z rabusiami.

10-go lipca o godzinie czwartej, puściliśmy się w dalszą drogę i po sześciogodzinnym pochodzie przybyliśmy do wioski *Selik*. Przejeżdżaliśmy przez kilka wsi, które wyglądały jak najnędzniej. Najlżejszy wiatr mógł poobalać chatki, stawiane z sitowia i słomy. Ubiór krajowców podobny do ubioru wschodniego; wszyscy ci których widzieliśmy, ubrani byli ubogo i brudno, można powiedzieć, w łachmany.

Niedaleko Selik widzieliśmy kilka drzew figowych i innych. W okolicach tych uważają drzewa za wielką osobliwość; można jechać kilka dni nie spotkawszy ani jednego. Wielu też bardzo krajowców, nigdy w życiu drzewa nie widziało. To jeszcze szczęście, że nie brak nigdzie wody, kraj bowiem gęsto poprzerzynany rzekami. Góry obok których przejeżdżaliśmy, były nagie i łyse, a w dolinach rosły tylko gdzie niegdzie dzikie karczochy, akanty i nieśmiertelniki.

O godzinie 4 po południu wyruszyliśmy z Selik. Pielgrzym opuścił nas i pozostało w całej karawanie pięciu tylko mężczyzn. Przed zachodem słońca przybyliśmy na wzgórze, z którego spostrzegliśmy rozległe, nierówne i dobrze uprawne pola. Ziemia Kurdystanu daleko lepsza jak ziemia Mezopotamii, kraj daleko więcej zaludniony i wsie gęściej położone.

12-go lipca, odbywszy siedmiogodzinny szybki pochód, znużeni przybyliśmy do przewozu przez rzekę *Badin*. Rafft (1) nasz tak byt mały, że mieściło się w niem po dwie tylko osoby lub po jednym koniu na raz. Przeprawa ta zabrała nam przeto cztery godziny czasu.

18-go lipca mieliśmy przez cały dzień bardzo

---

(1) *Rafft* jest to osobliwszej budowy czółenko, które każda karawana musi z sobą wozić, ażeby mogła przeprawiać się przez rzeki. Składa się ono z kilku nadętych bukłaków skórzanych, spojonych z sobą za pomocą żerdzi, na które kładą deski.

nięto, a powrócono do dawniejszych ustaw, które zapewne pozyskają najwyższe zatwierdzenie. (*Schl. Ztg.*)

Wiedeń, 22 sierpnia. Właśnie spełniła się długi czas krążąca pogłoska; hr. Gołuchowski został ministrem spraw wewnętrznych. Ma on za sobą opinię doświadczonego i energicznego urzędnika, co w teraźniejszych okolicznościach bardzo jest ważnem. Powołanie ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych hr. Rechberg, na prezesa rady ministrów, każe się domyślać, jak mocno starano się ażeby do rady ministeryalnej wprowadzić zgodność i wzajemne znoszenie się. (*Bresl. Ztg.*)

EGIPT.

Aleksandrya 5 sierpnia. Dziennik paryzki *Pays* doniósł, że przybycie eskadry angielskiej przed Aleksandryą, nabawiło kraj wielkiej obawy. Chciano to wytłomaczyć, utrzymując że jedynym celem był zamiar uświetnienia odwiedzin spodziewanych, sułtana. Jednakże z innej strony za rzecz pewną podają, że Anglia pragnie powiększyć swą flotę na morzu czerwonem, a zarazem swoje garnizony w miejscach gdzie trzyma osady. We wszystkich osadach rozpoczęto roboty ku obronie, podobnie jak w Malcie, Gibraltarze i Korfu. Widać że jedna myśl wszystkiemi zarządza. W Aden i Korfu urządzają się bateryе pobrzeżne, opatrzone w działa gwintowane sposobu Armstronga. Flota angielska, skoro się dowiedziała, że sułtan Egiptu nie zwiedzi, odpłynęła z pod Aleksandryi. (*N. P. Z.*)

FRANCYA.

Paryż 20 sierpnia. Marszałek Canrobert wyjechał do wód Vichy, a marszałek Niel do Tuluzy, gdzie będzie prezydował w radzie generalnej. Z tego poznać można, że pogłoska o pojedynku między temi marszałkami jest zmyśleniem. Tyle tylko zdaje się prawdą, że marszałkowie Regnault de St. Jean d'Angely i Randon, między sobą jako wybrani na sekundantów, już się umawiali, ale cesarz miał pod zagrożeniem swojej niełaski pojedynku zakazać, skutkiem czego marszałkowie poddali się woli cesarza. Canrobert ma przeto zamiar ułożyć obronę i takową wszystkim dowódzcom armii zakommunikować. Wczoraj ministwo wojny zawezwało do siebie w interessie służbowym, wszystkich w Paryżu obecnych marszałków. Generał Schramm odbywa dziś wielki przegląd w szkole oficerskiej. (*Bresl. Ztg.*)

Zamieszczony onegdaj pod Francyą artykuł z *Patrie*, i to co *Ost D. Post* powiedziała o toaście wzniesionym przez Cesarza Napoleona na cześć armii, dostatecznym jest dowodem wyprężonego położenia, a nakoniec artykuł *Ost D. Post* o amnestyi, do reszty usuwa wszelką w tej mierze wątpliwość.

Dziennik austryacki nie mogąc zaprzeczyć ważności tego aktu, widzi w nim powód nieufności dla Europy i ubolewa nad amnestyą, ponieważ ona nadaje rządowi Cesarskiemu nową siłę wewnętrzną, której spadkobierca Napoleona Igo, nie zaniedba nadużyć dla doprowadzenia do skutku myśli uniwersalnego panowania, które było zasadniczą ideją pierwszego Cesarza.

W tem ocenianiu amnestyi, więcej jest namiętności niż rozumu, ale właśnie ta namiętność zdradza niebezpieczeństwo obecnego stanu rzeczy.

HISZPANIA.

450 milionów realów przeznaczono na powiększenie marynarki z tej summy 100 milionów użyją na wszelkiego rodzaju roboty w arsenałach morskich, a 350 milionów na zakup dwóch okrętów śrubowych o 90 do 190 armat dziewięciu korwet o 30 do 36 armat i od 20 do 24 armat i nareście trzydziestu mniejszych statków śrubowych. Od roku 1857 marynarka powiększyła się o dwie fregaty, korwetę, sześć brygów, 4 statki nadbrzeżne i 25 mniejszych statków parowych.

Madryt 19 sierpnia. Gaceta ogłasza urzędownie że wszyscy urzędnicy, którzy lękając się cholery opuścili swe urzędy, od takowych na zawsze oddaleni być mają. (*N. Pr. Ztg.*)

PRUSSY.

Berlin 22 sierpnia. Najnowsze depesze Wiedeńskie mało zaspokoiły tutejszą opinię publiczną, a tem samem jeszcze mniej w Wiedniu mogą znaleźć zadowolenie. Wszakże z dotychczasowej administracyi państwa pozostają hr. Rechberg, hr. Thun i bar. Bruck, a więc wszyscy ci mężowie stanu, którzy kierowali polityką zewnętrzną, sprawami skarbowemi i duchem oświaty. Minister policyi bar. Kempen, który przez długi czas stawał naprzeciw samowolności innych, ustępnje miejsca baronowi Hubner, który wprawdzie na poselstwie w Paryżu dobrą odbył szkołę do nowego zawodu, ale który już dawniej będąc konsulem w Lipsku, nie wiele zjednał sobie zaufania w opinii publicznej. Rząd francuzki nagli teraz więcej niż dawniej, aby kongres zwołano głównie dla tego, że obrady w Zürich jakby w miejscu stanęły; a jednak Anglia i Prussy oświadczyły, że od rezultatu konferencyi zależeć będzie czyli te mocarstwa do kongresu przystąpią. Rząd francuzki poznawszy teraz dostatecznie usposobienie mocarstw neutralnych pod względem sprawy włoskiej i układu w Villafranca podpisanych, woli za pomocą dzienników wspierać sprawę narodową, Zupełnie nową myśl wyraża Patrie, żeby Francya zażądała obsadzenia fortec nad rzekami Mincio i Adygą, przez wojska włoskie. (*Brel. Ztg.*)

SZWAJCARYA.

Bern, 19 sierpnia. Jeżeli rozszerzane od wczoraj wieści o konferencyach Zürichskich, jakoby zerwane zostały, pokazały się bezzasadne, to przecież dotąd nie można powiedzieć, aby obrady wiele wyżej nad zerem stanęły. Ze strony Austryi jako też Sardynii ma jest upór równie zacięty, i już coraz więcej upada nadzieja, że konferencye Zürichskie mogą być układami pokoju. Na to zgadzają się też wiadomości z Włoch. Z Medyolanu pod 16 b. m. piszą, że się teraz na wojnę zanosi. Wszystkie pułki francuzkie, które jeszcze nie przeszły za Mont-Cenis, otrzymały rozkaz powrócenia do Lombardzi i Placencyi. Że Garibaldi opuścił swój korpus i udał się do Włoch środkowych, miało to mimo odezwy do wojska, wywrzeć jednak wpływ bardzo niekorzystny. Codziennie wielu zbiega, bo wszyscy ciągną za jenerałem do Włoch środkowych. Jenerał della Marmora ma zamiar odbyć przegląd wojsk stojących na pograniczu Weneckiém, a to skutkiem licznych podanych skarg z powodu niedostatku najpierwszych potrzeb życia. Dopiero od kilku dni tamtejsze wojska otrzymują kawę i cukier, które tam przecież niezbędnemi są do utrzymania zdrowia. Austryacy liczą dotąd 200,000 żołnierza, mają dobre i wygodne kwatery, stoją między Weroną, Vicenzą, Padwą i Bassano w zdrowych stronach obfitujących we wszystko co żołnierzom potrzeba. W prowincyi weneckiej a najbardziej w samej Wenecyi, wzburzenie jest wielkie. List ztamtąd wspomina nawet o niedawnej znakomitej demonstracyi. Tłum patryotów niosący trójkolorową choragiew, z przypiętą na piersiach kokardą trójkolorową, ciągnął przez ulice, ale wojsko go rozpędziło a 300 z nich aresztowało. Już przeszło 500 w różnych czasach uwięziono. Korrespondencya szczególnie zwraca uwagę na to, że Nobili prawie wszyscy, o tym czasie na wsi bawiący, jednak tego roku pozostali w mieście, aby podzielać cierpienia i nadzieją ludu. Policya z tego względu wielu zapytała, dlaczego pozbawiają się przyjemności pobytu wiejskiego. (*Schle. Ztg.*)

WŁOCHY.

Komendantura wojskowa sardyńska w Medyolanie wezwała wszystkich Lombardczyków urodzonych w roku 1830, którzy służyli w wojsku austryackim, a teraz do miejsc rodzinnych powrócili, ażeby się stawili przed komendantami swoich prowincyi, którzy ich do właściwych przeznaczą zakładów. Z Brescyi donoszą że to rozporządzenie w równinach przykre zrobiło wrażenie. Narzekają też powszechnie na niebezbieczne drogi dla mnóstwa łotrów. Wiele zbiegów wojskowych włócząc się napada na podróżnych całemi bandami. W prowincyi Weneckiej także wiele się namnożyło po wojnie rabusiów, na których ruchome kolumny austryackie polują. (*N. Pr. Ztg.*)

Florencya 16 sierpnia. Na publicznem posiedzeniu dziś z rana, zgromadzenie odwołanem było do naradzenia się nad mocją margrabiego Ginori, zbytecznem zatem byłoby dodawać, że sala bardzo wcześnie przepełnioną była słuchaczami, między któremi odznaczyły się liczne wytworne toalety. Pomimo afrykańskiego upału, który nam dokucza, wszystko co tylko znalazło się we Florencyi najznakomitszego, zebrało się w pysznym salonie *Pięciuset* wspaniale przystrojonym i ozdobionym kolorami narodowemi.

Wiadomy jest z dzienników text propozycyi p. Ginori. Propozycya ta nie spotkała żadnej opozycyi w sekcyach i kommissya wybrana do roztrząsania jej, wprowadziła w niej bardzo małe modyfikacye, na które się p. Ginori zupełnie zgodził.

P. Andreucci, sprawozdawca kommissyi, odczytał raport.

„Nie przez uczucie zemsty, zgromadzenie ma wotować tę propozycyę, ale przez prosty wzgląd na niebespieczeństwa, jakieby wypaść musiały z przyzwania napowrót dawnej dynastyi, która nigdy nie chciała być włoską. Nie idzie tu o jakiekolwiek urganizowanie przyszłości naszego kraju, idzie tylko o jego niezawisłości pomyślność. Zresztą dawny monarcha dobrowolnie opuścił Toskanią, nie zostawi-

---

złą drogę. Przejeżdżaliśmy przez grzbiet wysokich gór, w około nas widać było tylko kamienie i skały. Chociaż wzdłuż całej drogi nie widzieliśmy wsi, musiały jednakże być nie daleko, ponieważ na wielu wzgórzach spotkaliśmy smętarze ocienione dębami. W całym Kurdystanie zakładają smętarze na najwyżej położonych punktach.

14-go lipca wyruszyliśmy już o godzinie 2 po północy. O kilkaset kroków od noclegu, wjechaliśmy w wąwóz, ciągnący się pomiędzy majestatycznemi górami. Szczęściem, że księżyc świecił jak najjaśniej, gdyż inaczej niepodobna było przebyć tej wązkiej i męczącej drogi, prowadzącej pomiędzy ogromnemi skałami. Konie nasze drapały się jak dzikie kozy i pewnym krokiem niosły nas obok okropnych przepaści, u spodu których szumiała rzeka. Postępowaliśmy naprzód w zupełnem milczeniu, tylko stąpania koni i spadanie odłamujących się kamieni przerywały ciszę.

Jużeśmy z godzinę tak jechali, gdy nagle nagromadziły się nad głowami naszemi czarne deszczowe chmury, zasłoniły księżyc i w mgnieniu oka ogarnęła nas taka ciemność, że na trzy kroki przed sobą nie mogliśmy nic widzieć. Konduktor jadąc naprzód, krzesał co chwila ogień, ażeby chociaż iskierkami oświetlić drogę. Nie wiele to jednakże pomogło; nasze zwierzęta zaczynały chwiać się na nogach, potykać się i ślizgać. Musieliśmy zatem przystanąć w miejscu, jak zaczarowani, jedno za drugiem, tak jakeśmy jechali.

Dopiero gdy świtać zaczęło, ożyliśmy i wesoło popędziliśmy konie naprzód. Daleko w około, na przepysznym amfiteatrze, widać było tylko zachwycającej piękności góry i wzgórza; z obu stron drogi wznosiły się strome ściany wysokich skał, a olbrzymi kolos u wierzchołka śniegiem pokryty, zdawał się zamykać przed nami drogę. Wąwóz ten nazywa się *Ali-Bag.*

Przez półczwarty godziny szliśmy ciągle pod górę.

W dolinie po drugiej stronie wąwozu widać było szczepy winne, nizkie i nędzne.

Nareszcie uderzył nas widok małego miasta *Ravandus*, które chociaż nie jest piękniejsze jak inne miasta tureckie, odznacza się osobliwszem położeniem. Leży ono na osobno stojącej ostrokończastej górze, otoczone wyższemi jeszcze górami; domy stawiane w kształcie tarasów jeden nad drugim leżących, mają płaskie dachy, ziemią pokryte, co im nadaje podobieństwo do ulic lub do małych placów. Wiele tych dachów służą za ulice domom wyżej położonym i często trudno rozróżnić dach od ulicy. Na wielu tarasach urządzono altany z liści, w których sypiają mieszkańcy. Spód wzgórza otoczony murem warownym.

Gdym spostrzegła z daleka to orle gniazdo, domyśliłam się, że stacya ta nie będzie najwygodniejszą. W samej rzeczy, Ravandus jest jednem z najlichszych miast jakie kiedykolwiek spotykałam. Konduktor nasz zaprowadził mnie do ciemnego mieszkania, w którem siedział na ziemi najbogatszy kupiec w Ravandus, nazwiskiem Mansur, do którego miałam list polecający. Przeczytawszy króciutki ten list, do czego potrzebował z pół godziny czasu, wstał i wyrzekł kilka razy: *Salem!* co znaczy: witaj!

Gospodarz mój nie znał żadnego europejskiego języka; mogłam więc tylko za pomocą znaków z nim rozmawiać. Ponieważ nie był żonaty, ulokował mnie przeto u krewnych swoich, gdzie mnie długo oglądano od stóp do głowy z jaknajskrupulatniejszą ciekawością; tak mi nią dokuczali, że nie mogłam ani jeść, ani spać spokojnie i nie podobna mi było przebrać się. Już od kilku dni nie zmieniałam była ubrania, jadąc ciągle w największym upale, w pośród osób nie zachowujących wielkiej czystości, potrzebowałam oczyścić się, a tu ani na chwilę mnie z oka nie spuszczano i patrzano jak na raroga. Gospodyni domu kazała mi zrobić ciepłą kąpiel, którą przygotowano w brudnym kącie w owczarni, lecz gdy i tu nie chcieli mnie zostawić samą, wolałam nie kąpać się wcale.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

wszy w niej żadnego reprezentanta, nie ma więc dziś innych praw i tytułów tylko jako pretendent. Za stanowiska obcych mocarstw, kwestya ta łatwą jest także do przedstawienia, Francya, która tak szlachetnie krew dla nas przelewała, nie może zmuszać nas do przywołania tego przeciw któremu walczyła i zapewnienia jakie otrzymujemy ze wszystkich stron, jednozgodnie zaręczają, że cesarz Napoleon nie dopuści żadnej zbrojnej interwencyi. Wkażdym razie nikt nie ma prawa wymagania abyśmy sami przykładali się do naszego nieszczęścia. Nam nieskończenie wiele na tem zależy, jest to nieodbitym warunkiem naszego szczęścia, żebyśmy pozostali niezawisłemi, Europie zaś zależy dużo na tem żeby nie rozpaliła na nowo ogniska rewolucyi i wiecznej agitacyi i powinniśmy okazać ufność w wysokiej mądrości cesarza Napoleona. który przez traktat zawarty w Villafranca, chciał Włochy samym sobie powrócić i uwolnić je od obcego panowania. *(Nord.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Aby położyć koniec różnym niepokojącym wieściom, tem większe czyniącym wrażenie, że rzeczywiście konferencye w Zürich, mające wyrzec o przyszłości, nie przedstawiały dotychczas obrazu jedności i zgody i powszechnie tracono już wiarę, żeby do pomyślnego doprowadzić mogły rezultatu, kiedy zwyczajnie tylko po dwóch pełnomocników radziło, pełnomocnicy francuzki i austryacki, jak wczoraj zapewniano, odebrali rozkaz, żeby odtąd tylko plenarne konferencye odbywali. Tym sposobem kończy się przykre dla Sardynii położenie, że tylko za pośrednictwem p. Bourqueney poorzumiewała się z Austryą, a dla Francyi także owa niewłaściwa, bardzo trudna rola, ciągłego pośredniczenia. Co jednak najwięcej znaczy, to jest że teraz koniecznie do jakiegoś stanowczego rozwiązania w krótce przyjść musi. Inną też barwę tymczasem przybrała sprawa Włoch środkowych. Zgromadzenia narodowe, bez względu na missye i intrygi jedne po drugich na jaw występujące, przecięły węzeł tej kwestyi. Ogłosiły bowiem jednozgodnie dynastye dotąd panujące za pozbawione tronu i na zawsze z kraju wygnane, a nadto uchwaliły przyłączenie księstw do Piemontu jako państwa konstytucyjnego i silnego. Dla znalezienia silniejszej jeszcze podstawy swojego bytu na przyszłość, utworzyła się liga obronna między księstwami i legacyami, która najpewniejszym jest środkiem mogącym zapobiedz interwencyi zbrojnej, z którejkolwiekby ją zamierzono strony.

Pisma francuzkie też co raz wyraźniej zwracają się do zapewnień, że cesarz Napoleon III, oprócz przyrzeczonego wpływu moralnego do innego się nie posunie. Przyjazd wielkiego księcia Toskańskiego do Paryża, zkąd mylnie donoszono, jakoby wyjechał, gdyż dotąd bawi, zdaje się także stanu rzeczy nie zmieni. Podróż księcia Poniatowskiego, której wielu tylko cel zupełnie prywatny przypisuje, kiedy inni w niej popieranie kandydatury księcia Napoleona chcą widzieć, w żadnym razie nie zmieni postanowienia Toskańczyków; za których przykładem Modena także jednozgodnie przyłączenie do Sardynii na posiedzeniu zgromadzenia narodowego uchwaliła. Ale to zawsze sprawy nie rozstrzyga; cierpliwie więc dalszych wypadków oczekiwać należy, lubo sympatya jaką opinia publiczna w Anglii dla Włochów objawia, chociaż słabą pozwala mieć nadzieję, że głos ludów we Włoszech środkowych nad sprawę książąt przeważy.

Paryż, 24 sierpnia. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza: W skutek rozkazu cesarskiego, żeby stan czynny armii ze strony wojennej na stopę pokoju zredukować, minister wojny polecił, aby z dniem 20 września rozpuścić żołnierzy, którym czas służby z rokiem 1859 się kończy. Oprócz tego mają półroczne otrzymać urlopy ci żołnierze, do których zastosować się da prawo wyjątków według prawa 1832 r. Nakoniec mają otrzymać urlopy wszyscy którzy udowodnią, że dla wspierania rodzin są w domu potrzebni.

Bern 24 sierpnia. Wczoraj odbyła się w Zürich dwugodzinna konferencya, między pełnomocnikami Austryi i Francyi. Wszyscy pełnomocnicy oświadczyli podziękowanie rządowi Zürichskiemu za uprzejme przyjęcie.

Marsylia 28 sierpnia. Cesarz Marokański zachorował, wezwano lekarzów angielskich do niego; w Marokko lękają się zaburzeń, na przypadek śmierci cesarza.

Berlin 24 sierpnia. Król pruski wczoraj na krótką chwilę wstał z łóżka, zmiany w stanie zdrowia nie można dostrzedz.

(Nord. Jour des Déb. St. Anz.)

WIADOMOŚCI O HANDLU ZBOŻOWYM.

Gdańsk 20 sierpnia 1859 r. Przez cały tydzień mieliśmy nieznośne na nasz klimat upały. Rzeczki i źródła zaczynają wysychać, a w wielu miejcach daje się czuć brak wody dla bydła.

Targi angielskie lubo nieco wzmocnione, były bez ożywienia i w cenach żadnej nie notujemy odmiany. Żniwa w południowych a częścią i środkowych prowincych ukończone, dały wypadek pod względem ilości nader mierny, a pod względem gatunku po większej części lichy. Zbiory nader powoli postępują dla niepraktykowanego braku robotnika. Kartofle w ogólności albo się psują albo wysychają.

Na targach francuzkich również mało ruchu, ziarno świeże dla lichej kondycyi o 10% taniej od zeszłorocznego odchodzi, ale ze starem wielki jest nacisk na sprzedaż, z powodu robactwa upałami rozmnożonego. Ciągle się potwierdza, że tegoroczny zbiór jest o $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{3}$ od zwykłego mniejszy, a tylko z powodu zapasów dawnych handel się nie ożywia. Na kartofle ciągłe zachodzą skargi.

W Hollandyii, Belgii toż samo odrętwienie i brak zupełny spekulacyi.

Na naszej giełdzie obrót był nie wielki. Swieże wielkiej wagi partje po obniżonych cenach znajdowały odbyt. Zboże ze spichrzów jako droższe, z wielką trudnością dawało się umieszczać. Na żyto handel był regularny po cenie stałej 270 gulg. za łaszt z wagą 130 fun. W cenach pszenicy nie było zmiany. Sprzedano w ciągu tygodnia łasztów pszenicy 465, żyta 250, jęczmienia 30, owsa $6\frac{2}{3}$, grochu 20. Owios i groch zadziwiającej piękności dostawiono.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollend. od 127 do 133, guld. prusk. od 360 470, wagi pols. od 239 do 250, od złp. 28 gr. 22 do złp. 37 gr. 19 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollend. od 134 og $136\frac{}{7}$, guld. prusk. od 455 do 495, wagi polsk. od 252 do 257, od złp. 37 gr. 25 do 39 gr. 15 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollend. 138, guld. prusk. 512, wagi polsk. 260, złp. 41 gr. 8 za korzec.

Płacono za łaszt żyta wagi hollend. 130, gul. prusk, 270, wagi polsk. 245, złp. 23 gr. 8 za korzec.

Płacono za łaszt owsa świeżego wagi hollend. 80, guld. prusk. 162, wagi polsk. 150, złp. 13 gr. 25 za korzec.

Płacono za łaszt grochu wagi hollend.—guid. prusk. og 415 go 360, wagi polsk. — od złp. 27 gr: 3 do złp. 31 za korzec.

W drzewie bardzo znaczne obroty miały miejsce wszakże po dawniejszych cenach.

Sprzedano okrąglaków:				
3000	$\frac{13}{14}$''	41'	po tal.	300 kopa.
900	13''	41'	„	360 „
919	14''	42'	„	380 „
500	12''	46'	„	372 „
belek:				
1600	14''	32'	kubik	9,10
1030	„	$28\frac{1}{2}$	„	9,4
500	13''	21	„	6,8
2400	$\frac{12}{13}$	26	„	7,10
800	13	26	„	6,8
1000		23	„	6
1800	$\frac{13}{14}$	27	„	6
530	$\frac{14}{14}$	26	„	7,6
murłat:				
1100	$\frac{11}{11}$	28	„	7,4
800	$\frac{10}{11}$	$28\frac{1}{2}$	„	6
1600	$\frac{8}{8}$	37	„	2 tal. 5 sr. gr. sztuka.
992	$\frac{8}{10}$	33	„	5,10
belek jodłowych:				
	$\frac{13}{14}$	40'	kubik	3,8
kloców:				
1400	14''	42'	kopa	380 tal.
belek dębowych:				
1600	$19\frac{1}{2}$	kubik		$16\frac{1}{2}$ sr. gr.

Przez Toruń przebyło w ciągu tygodnia pszenicy łasztów $256\frac{2}{3}$, żyta 53, jęczmienia 4, grochu $6\frac{1}{6}$, rzepaku 16, belek sosnowych 6388.

Woda z 7 cali zniżyła się do 8cali pod zero.

Kursa zamian Londyn $198\frac{3}{4}$. Amsterdam $101\frac{3}{4}$. Hamburg 45.

Aleksander Makomski.

Magistrat Miasta Warszawy. Podaje do wiadomości, iż w d. 19 (31) sierpnia r. b. o godzinie 12 w południe punktualnie odbędźie się w sali posiedzeń Magistratu licytacya in minus na rozbiór części domu frontowego w narożniku od ulicy Czystéj i Krakowskiego-Przedmieścia w possesyi Nr. 414 w Warszawie, z wymurowaniem parkanu stanowić mającego ścianę szczytową, od summy rs. 1192 kop. $41\frac{3}{4}$ anszlagiem objętej, a do niniejszej licytacyi ustanowionej. Mający przeto zamiar ubiegania się o powyższą entrepryzę, mogą złożyć w czasie i miejscu wyżej oznaczonem, na ręce Prezydenta miasta, opieczętowane deklaracye, napisane podług wzoru niżej zamieszczonego, a w tych wyraźnie literami, bez skrobania, poprawek i przekreśleń wypiszą, za jaką mianowicie summę podejmują się rzeczonej entrepryzy, nadto do deklaracyi dołączony być winien kwit kassy głównej ekonomicznej, na złożone w tejże vadium w ilości rs. 120 i na koszta rs. 10, które nieutrzymującemu się przy licytacyi natychmiast zwrócone będą. Inne warunki dotyczące tej licytacyi, oraz anszlag, są do przejrzenia każdodziennie, wyjąwszy dui świątecznych w Wydziale Administracyjnym.

Warszawa d. 10 (22) sierpnia 1859 r.—Za Prezydenta, Radny Magistratu, N. Jeska.—Za Naczelnika Kancellaryi, Lichtensztejn.

TEATR WIELKI. Jutro: *Wianki.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 14 (26) Sierpnia 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczańskį.*